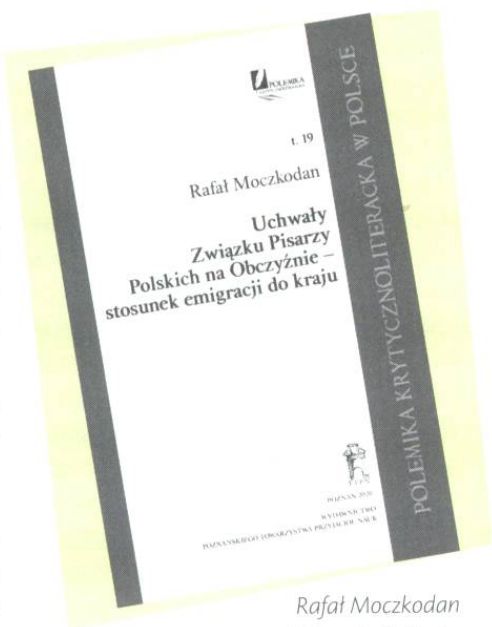


Gdybyśmy obchodzili
Święto Niezłomnych
z Londynu, to 17 czerwca
powinien zostać wzięty pod uwagę.
Nie namawiam do wzmożenia
ceremonialnej kreatywności,
jednak dlaczego pamiętając
wreszcie o „wyklętych” z pepeszą,
nie czcimy również tych,
co walczyli piórem?



Rafał Moczko
Uchwały Związku
Pisarzy Polskich na Obczyźnie
Stosunek emigracji do kraju

Poznań : Wydaw. Poznańskiego Towarzystwa
Przyjaciół Nauk, 2020

365 S. ; 40 CM

(POLEMICA KRYTYCZNOLITERACKA W POLSCE ; T. 19)

Trochę palić nie można

Paweł Chojnacki

Tego dnia w 1947 roku podczas zebrania Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (ZPPNO) zapadła uchwała przywoływana dotąd głównie jako przykład – w najlepszym wypadku – „emigranckiej” przesady. Zobowiązywała autorów egzulów do niepublikowania utworów w kraju. Postanowienie powtórzono 21 października 1956 roku i dyskusji, jakie wzbudziły oba akty, poświęcona jest publikacja Rafała Moczkodana – cenionego badacza z toruńskiego Archiwum Emigracji.

Praca wypełnia jedną z wielu luk w przybliżaniu wiedzy o wychodźstwie. Pojawienie się antologii w naukowej serii, trzymającej poziom dysput od Prusa i Świętochowskiego po Klaczkę i Norwida, nadaje debacie rangę, na jaką zasługuje. Już nazwa kolekcji – „Polemika Krytycznoliteracka w Polsce” – budzi pierwsze ogólniejsze pytania. Podobnie jak (przykładowo) w przypadku baroku – mamy do czynienia ze sztuką „polską” i „w Polsce”. W rozpatrywanej materii dobrze, że debata ukazana została jako po prostu „polska”, a nie w specjalistycznym wyłączeniu. Przecież zdarzało mi się przywoływać analogie – czy Chopin był „emigracyjnym” kompozytorem, a Mochacki – takimż pisarzem i krytykiem?

Ale nie koniec to „narodowych” problemów. We wstępie i w biogramach przypisów nie raz przeczytamy – „wrócił...”, „wróciła do Polski”. Czy zdecydowanie precyzyjniej nie brzmi „wyjechał do PRL”, stosowane przez Ninę Karsov w notach edytora do *Dzieł* Józefa Mackiewicza? Potrzeba uporządkowania terminologii to nie tylko przepychanka o słowa. Pewne propozycje nazewnictwa w pogodzeniu niewątpliwiej dwoistości zaproponowano już dawno, właśnie nad Tamizą. To słowa: „warszawski”, „reżymowy”, „krajowy”... Nie „polski”.

Piękna to praca z rzędu tych, o których myślimy: „Świetnie, ale ja bym to napisał inaczej!”. Są książki, z którymi chciałoby się podjąć polemikę i dialog. Nie tylko dlatego, że brak w zbiorze tekstu Zygmunta Nowakowskiego... A pisał o problemie zarówno przed, jak i po pierwszej uchwale (*Literatura cofa uznanie*, „Wiadomości” z 30 czerwca 1946, *Nigdy przez kuchnię!*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 19 stycznia 1951). Istotniejsze, że ciągle mocniej do głosu dochodzi tradycja w dotychczasowych badaniach nad emigracją tendencja. Antagoniści niezłomnych są jakby lepiej rozumiani, szerzej cytowani, nieopatrywani dystansującym „jego zdaniem”, to ich wypowiedzi brzmią „wyrzuciście” i „zwięźle” – „argumentują” i „dowodzą”, a nie tylko „postanawiają się zmierzyć z większością argumentów”.

Pojawia się kolejna trudność – oba apele to również wyraz wcześniej toczących się dyskusji, ścierania poglądów. Tu ich nie poznamy. W przypadku „drugiego podejścia” z 1956 roku wystąpienia przeciw stanowisku pragmatycznemu (by jednak w kraju publikować) wplecione były niejednokrotnie w szerszą analizę zwodniczości „Odwilży”. Przywołam tylko nieobecne teksty Stefani Zahorskiej i Adama Pragiera (*Puszka Pandory* – właśnie *Odwilż*, *Druga rewolucja*, czy też bezpośrednio polemiczne wobec Juliusza Mieroszewskiego i stanowiska „Kultury” *Ręce i nogi*). Co pozostawało podstawową linią sporu? To starcie zrozumienia traktacji nowoczesnej maszyny totalnej i poczucia ponadosobistej odpowiedzialności – z... artystycznym egocentryzmem.

Obserwujemy batalię dwóch optyk. Pierwsza – bardzo ludzka, tradycyjnie indywidualistyczna. W panujących warunkach naiwna, ale dająca także wygodę realizowania prywatnego interesu autorskiego, satysfakcji materialnej czy po prostu nadziei sławy. Druga – boleśnie realistyczna, dostrzegająca zasięg globalnej walki z antycywilizacją komunizmu w całej jego sile, skomplikowaniu i „długodystansowości”. Postawy te musiały się niekiedy jednostkowo krzyżować. Andrzej Bobkowski, który zmienił stanowisko, celnie o drugiej uchwale: „Albo się pali, albo się nie pali; trochę palić lub trochę nie palić nie można. Zagadnienie druku w Kraju w obecnej sytuacji jest z tej samej kategorii. System »białe – czarne« jest prostacki i reakcyjny, niemniej wydaje mi się, iż są sytuacje, w których – niestety – nie ma innego wyjścia i w tym szczególnym wypadku jest on jedynym, jaki pisarz emigracyjny może przyjąć”.

Rodzi się pytanie, czy nie należało w antologii ograniczyć się do prezentacji przebiegu dyskusji rozwijającej się tylko w Wolnym Świecie? We wstępie pada – co prawda – sformułowanie o „splącaniu trybutu krajowym cenzorom” przez Zbigniewa Florczaka, ale wątek braku wiarygodności tego fragmentu debaty potraktowany został marginesowo. Czy w ogóle można równać „wolne” i „niewolne” głosy tej *quasi*-dyskusji? Pójdźmy dalej – czy drukować i podawać jako ważne głosy współpracowników Służby Bezpieczeństwa, co do których istnieje obawa, że nie wyrażali własnego osądu? Przy niektórych postaciach (Klaudiuszu Hrabym, Bolesławie Świdorskim, Hugonie Hanke) zamieszczono wzmiankę o zdradzie, przy innych – Stanisławie Cacie-Mackiewicz, Jerzym Z. Kędzierskim, Witoldzie Olszewskim – nie. A Aleksander Hertz?

Zgrabny tomik jest bowiem jednocześnie leksykonem – w przeważającej mierze biograficznym. Każde nazwisko wywołuje przypis. Stwarza to niekiedy niedogodną czytelniczo sytuację – jeden wers głównego tekstu na karcie – reszta wypełniona petitem... Liczba not nie zawsze też idzie w parze z zawartością. Ograniczę się do wskazania dwóch potknięć w najbliższych mym pasjom rejonach. Zygmunt Nowakowski nie mógł przebywać we Francji do sierpnia 1941, a funkcję członka Rady Narodowej przestał pełnić we wrześniu, a nie w sierpniu tego roku (wraz z jej rozwiązaniem przez Sikorskiego). Adam Pragier „drukował m.in. w »Kulturze«...” – tak, ale tylko jeden tekst (odpowiedź na ankietę).

Nie wiemy, na ile wezwania ZPPNO stanowiły wektor dla emigrantów parających się – najczęściej w przerwach od innych zajęć zawodowych – literaturą. Jeśli chociaż u jednego z wahających się spowodowały refleksję nad granicami twórczej swobody – spełniły swą rolę. Trudno wyobrazić sobie rozwój mogącego powstawać poza cenzurą piśmiennictwa, gdyby poprzez politykę wydawniczą, personalną, honoraria itp. komuniści wpływali na jego kształt. Gdyby uznano w Polskim Londynie taką sytuację za normę. ●